Kuryer Poznański.

Nr. 172. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 31 lipca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 31 lipca.

W chwili, kiedy to piszemy, zasiadł zapewnie na tronie padyszachów nowy sułtan, Abdul Hamid, brat Murata V. Post przynajmniéj rozgłasza wiadomość, że Murat abdykował w czwartek zeszły na rzecz brata, i że mocarstwa poufnie o zmianie tronu zawiadomione zostały z zapewnieniem, że polityka Porty w niczém się nie zmieni. Dzienniki zaś węgierskie donoszą nawet już o śmierci Murata. Tagblatt wiedeński opisuje akt rezygnacyi, że ministrowie in corpore udali się do sułtana i oznajmili mu, iż choroba jego jest nie uleczoną, i że dla tego ze względu na dobro państwa nie można zwlekać dłużéj z ustanowieniem nowego władzcy. Sułtan przyjął tę wiadomość z rezygnacyą. Następnie oznajmili mu ministrowie, że już teraz należałoby oddać rządy w ręce Abdul Hamida, chociaż przed śmiercią sułtana ogłoszenie urzędowe o zmianie rządów nie nastąpi.

Nowy sułtan Abdul Hamid, drugi syn Abdul Medżida liczy obecnie lat 33. O jego charakterze i wykształceniu niepodobna utworzyć sobie sądu, gdyż tak, jak wszyscy inni książęta tureccy, żył w surowém odosobnieniu domowém i nigdy publicznie nie występował. Organa publiczne nazwały go „niewolnikiem przesądu.“ Koła tureckie nadają mu przydomek „surowego.“ Ma on być zdecydowanym przywrócić z całą energią dawną chwałę islamu, a przynajmniéj oczekują wszyscy tego po nim, że ukończy wojnę z wytężeniem wszystkich sił, jakiemi tylko rozporządzać zdolen i odepchnie każdą interwencyą, którąby go od tego celu odwrócić chciała. O chorobie sułtana dowiaduje się wspomnione pismo, że nie anthrax (wrzód) śmiertelny zadał cios, lecz zatrucie krwi (pyaemia). Trudno przypuszczać, aby te doniesienia wyjaśniały zupełnie tajemnice zamku Dolma-Bagdże, gdzie Murat rezyduje.

Do Politische Corresp. telegrafują z Carogrodu przez Ateny 28 lipca, że najpóźniéj w 8 dniach nastąpi zmiana tronu. Umysł sułtana Murata już przed wstąpieniem na tron w najwyższym stopniu chorowitego wypadki ostatnie do tyla wstrząsnęły, że najwyraźniejsze już od trzech tygodni dostrzegano u niego ślady wielkiego obłąkania. Czarna melancholia z częstemi napadami szaleństwa przepowiadają rychłą katastrofę. Dotychczas zachowano w Wysokiéj Porcie ścisłą tajemnicę, tak, że ludność stolicy nic o tém nie wie, ani téż bynajmniéj przeczuwa, co się gotuje. Niektórzy tylko ambasadorowie i posłowie wiedzą, co się święci. Zresztą spodziewać się należy, że przed śmiercią zrezygnuje sułtan na korzyść brata Abdul Hamida.

Stara Presse zwykle bardzo wstrzemięźliwa wyraża się w następujący sposób o wypadkach w Carogrodzie: „Murat V. będzie rzucony pomiędzy umarłych. Niewiadomo dokładnie, czy sułtan cierpi fizycznie, czy psychicznie, czy téż równocześnie obydwie ma choroby; dość, że śmierć jego w najbliższych dniach zapowiadają, a jeśli Midhat basza każe to rozgłaszać, trzeba mu wierzyć, bo minister reform zna się na dyagnonie. Kwestya tylko, czy nowe „samobójstwo“ dopiero się przygotowuje, czy téż jest już dokonaze. Dodajemy, że w tutejszych wysokich kołach finansowych już przed trzema tygodniami obiegała pogłoska, że Murat V. jest otruty. Mimo wszelkich zaprzeczeń wieść ta stale się utrzymuje. Urlop jenerała Ignatiewa wskutek tych okoliczności w prawdziwem występuje świetle. Rosya i jéj ambasador chcą przy katastrofie, jaka spadnie na dom Osmanów, swe alibi udowodnić.“

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę czytelników naszych na to, że Czarnogórcom, acz nie mającym jeneralnych sztabów, ani zagranicznych jenerałów, daleko lepiéj się powodzi aniżeli Serbom. Dowodem tego ostatnie zwycięzkie walki stoczone pod Vrbicą, pod osobistem przywództwem księcia Nikity. Jak wiadomo, Czarnogórcy w dwóch wyruszyli z Cetynii oddziałach, — jeden z księciem Nikitą na czele wkroczył do Hercegowiny, drugi w przeciwnym kierunku zwrócił się do południowéj Albanii, w kierunku Podgorycy. Po różnych utarczkach, o których czasu swego donosiliśmy, udało się Muktarowi baszy, wojskom czarnogórskim, zdążającym ku Mostarowi zadać klęskę i odeprzeć je w stronę południową. Klęska ta nie zdołała odjąć odwagi dzielnym synom czarnych gór, w okolicy Banjani skoncentrowawszy siły swoje, podjęli na nowo walkę i wojskom sułtańskim cios straszliwy zadali. Oto szereg telegramów o tych krwawych zajściach:

Wiedeń, 29 lipca. Do Telegr. Corres. bureau donoszą w sprzeczności z telegramami carogrodzkiemi, z Zadaru, że Czarnogórcy pod dowództwem księcia Nikity pod Vrbicą zwycięzko walczyli i wielu Turków pomiędzy niemi Osmana baszę w niewolę wzięli.

Petersburg, 29 lipca. Do Gołosu telegrafują z Cetynii: księżna Milena otrzymała dziś przed południem z Grahowa następujący telegram: Turcy pod Muktarem baszą uderzyli na nas pod Vrbicą. Walka trwa jeszcze dotychczas — ale szyki bisurmańskie już przełamane; Osmana baszę żywcem mi dostawiono, wraz z innymi jeńcami; podp. książę Nikita.

Dubrownik, 30 lipca. Nowy telegram księcia Nikity z Vrbicy donosi: Armia Muktara baszy zupełnie zniweczona; z 16 batalionów ledwo cztery w spiesznéj ucieczce ujść zdołały. Prócz Osmana baszy ujęliśmy 300 nizamów, zabraliśmy 5 dział, znaczną ilość broni, amunicyi i sztandarów; straty nasze są stósunkowo nieznaczne. W pierwszych szeregach walczyli przedewszystkiém najbliżsi moi krewni, pomiędzy nimi Filip Petrowicz, który ciężko jest ranny.

Oto pierwszy szczęśliwy zwrot w działaniach wojennych czarnogóskiego księcia, zwrot, który wobec nowéj katastrofy, grożącéj w Carogrodzie bezpieczeństwu i całości Turcyi nadzwyczaj dotkliwym dla wojsk tureckich jest ciosem. Jedna armia turecka, jeśli telegram jest prawdziwy do szczętu niemal zniszczona; jeśli Czarnogórcy zwycięztwo to wyzyskać będą umieli, jeśli im się uda zgnieść resztę niedobitków z pod Vrbicy i połączyć się z zachodniemi hufcami Serbów, natenczas bardzo łatwo zjednoczone hufce pobratymczych ludów w zwycięzkim pochodzie od zachodu krocząc, Turków ku Sofii i daléj na wschód odeprzeć będą mogły. Równocześnie i oddziałowi czarnogórskiemu pod Podgorycą udało się, jak już częściowo wiadomo, pobić Turków.

Cetynia, 29 lipca. Komendant pod Podgorycą stojących wojsk naszych, Bozo Petrowicz, nadesłał do księżnéj Mileny następujący telegram: Wojska tureckie uderzyły w nocy z dnia 27 na 28, na stojących pod Medunem Kuczyanów. Na wieść o tém, oddział z 2,500 Czarnogórców i Kuczyanów złożony, uderzył na nich, i pobiwszy ich, zabrał im wiele amunicyi, broni i kilka armat. Popłoch jest między Turkami wielki.

O ruchach wojsk serbskich nie mamy pewniejszych wiadomości — główną linię operacyi wojennych stanowi obecnie linia Pirot-Niż-Widdyń, a operacye nad Dryną i pod Nowym Bazarem, podrzędne tylko zajmują miejsce; pod naczelnem dowództwem Czernajewa, stoczoną zostanie albo już się toczy walna bitwa. Z Belgradu telegrafują do Allg. Ztg pod dniem 28 b. m. że od dwóch dni toczy się tam zacięta walka. Z wschodniego teatru wojny otrzymał rząd belgradzki następującą depeszę:

— Półkownik Leszjanin donosi, że Turcy pod Vielikim Izworem zaatakowani silnym ogniem działowym opuścili dnia 28 swe stanowiska i główną kwaterę przeniesli o 4 kilometry daléj w tył.

Na uwagę zasługuje również następujący telegram belgradzki z dnia 28 bm. Kolokotronicz poseł kilku hetajryi. przybył tutaj w towarzystwie kilku osób, bywszy poprzednio w Paraczynie i Kragujewaczu. Minister Ristic wyjechał dzisiaj na konferencyą do księcia Milana i jenerała Czernajewa; poprzednio konferował Ristic przez kilka godzin z austryackim jeneralnym konsulem księciem Wrede; minister spraw zewnętrznych Gruicz wyjeżdża jutro do księcia, który przybył do Aleksinaczu i udać się ma niezadługo daléj na zachód celem obejrzenia armii naddryńskiéj (jak donosi belgradzki telegram z dnia 30 lipca, obaj ministrowie przybyli zeszłéj nocy o 1 godzinie do głównéj kwatery księcia). Na teatrze wojny nie przyszło jeszcze do rozstrzygnięcia; półkownika Alimpicza zastąpi moskiewski. pułkownik Komarników Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, które nakłada podatek komunalny na wszystkich obcych poddanych mieszkających w Belgradzie. Czolak Anticz od dnia 27 b. m. oblega Sienicę, gdzie się ufortyfikował Mehemed Ali basza.

Z nieobecności księcia Milana w Belgradzie i z chwilowego zastoju na polu walki korzystając zdradnie pretendent do tronu serbskiego Karageorgewicz, kazał na ulicach stolicy serbskiéj porozlepiać plakaty wzywające do rewolucyi i strącenia z tronu księcia Milana. Karageorgewicz woła do Serbów: nie przychodzę do was jako książę, jedno jako patryota! Milan musi być strącony, bo na polu walki panuje zdrada

---

SŁOWIANIE
pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział dwunasty.

Słoweńcy.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 170.)

II.

Awanturnik francuzki w Kurutanii z czasów króla Dagoberta.

Dla Słowian zachodnich historya historyczna zaczyna się od panowania, a raczéj od ucisku awarskiego. Ale cóż to za ucisk? trudno podobnego szukać w dziejach; można o nim mieć niejakie wyobrażenie z ustępów francuzkiego kronikarza Fredegaryusza [1]) (Frédégaire). „Wenedzi (Wendy-Słowianie) nazwani bifulci od dawna należeli do Awarów (których Frédégaire nazywa Chuni, to jest Hunami). Ile razy ci walczyli z jakim narodem, stawali w porządku przed swoim obozem, a Wenedzi walczyli, jeżeli ci zwyciężyli nieprzyjaciół, wtedy Awarowie szli naprzód, aby ich łupić, a jeżeli Wenedzi byli pobici, Awarowie przybywali im w pomoc i wspierali ich dla osiągnienia zwycięztwa. Nazywano Wenedów bifulci, bo między dwoma szeregami postawieni, rozpoczynali walkę i osłaniali Awarów radzi nie radzi. Co roku Awarowie opuszczali swoje obozy w zimie i schodzili do wsi słowiańskich, zabierali im żony i córki i wypędzali mężczyzn, prócz tego obciążali ich daninami i podatkami i rozmaicie zbytkowali się nad nimi. [2])

To przymusowe współdziałanie Słowian tłómaczy tak liczne wyprawy wojenne, które Awarowie podejmowali mimo nie wielkiéj swéj liczby.

Jednakże dzieci, które Awarowie mieli ze Słowiankami, odziedziczyły część energii swoich ojców, a nie mogąc znosić nałożonéj im hańby i jarzma, wypowiedzieli posłuszeństwo swym panom i zaczęli powstawać. Owóż roku 623, opowiada daléj nasz kronikarz, niejaki Samo, Frank z rodu, sprzymierzywszy się z niektórymi ludźmi ze swojego kraju Soignes (Sens), którzy prowadzili handel ze Słowianami, nazwanymi Wenedzi, znalazł się w chwili, kiedy ci Słowianie wyprawiali się na Awarów. Samo złączył się z nimi, a odwaga jego wielki w nich wywołała podziw i Wenedzi Franka zwycięzcę ogłosili swym królem około 625 roku. Pod jego panowaniem i przewodnictwem Słowianie po kilka razy zwyciężyli Awarów, dzięki roztropności i odwadze ich króla. [3])

Samo nie mniéj był szczęśliwym i w wojnach z Dagobertem, z którym nastały nieporozumienia jego w 631. „W tym właśnie czasie, opowiada daléj Fredegar, [4]) niewolnicy słowiańscy zabili wielką liczbę kupców francuzkich i zabrali ich towary i dobytek. Dagobert wysłał Sycharyusza jako posła swojego do tego króla dopominając się o sprawiedliwość... Samo nie chciał widzieć Sycharyusza i przypuścić do siebie, ale ten ubrawszy się w suknie słowiańskie, dostał się do króla i uwiadomił go o wszystkiém, co mu było rozkazaném, ale powiada daléj kronikarz, jak to się zdarza często między poganami i pysznymi ludźmi Samo żadnéj nie załatwił sprawy i szkód nie wynagrodził, odpowiedział tylko, że zwoła zebranie ludu, aby sprawiedliwość wymierzoną została nie tylko w tych sprawach, ale i w wielu innych, które podniesione zostały. Wysłaniec Sycharyusz okazał się tu jak szaleniec i zaczął czynić Samonowi wyrzuty i groźby, których mu czynić nie polecono wcale, mówiąc, że Samo i cały naród winni są uznać zwierzchność Dagoberta.

Waleczny awanturnik przyznał to, że zachodni Słowianie zrzuciwszy jarzmo Awarów, tém samém już przeszli pod opiekę Franków. „Ziemia, którą zamieszkujemy, rzekł, należy do Dagoberta i jesteśmy jego ludźmi, ale pod warunkiem, że z nami zachowa przyjaźń i pokój.“ Na to Sycharyusz: „Niepodobna jest. aby chrześcianie i słudzy Boży czynili przymierze z psami.“ — „Jeżeli jesteście sługami Bożymi, my jesteśmy psami Bożymi, a ponieważ wy nieustannie wbrew woli jego działacie, dostaliśmy rozkaz szarpać was zębami.“ I kazał Sycharyusza wypędzić ze dworu swojego.

Ambasada ta sprowadziła wojnę; zobaczmy dalsze opowiadanie Fredegara: „Trzy armie ruszyły przeciw Samonowi; Lombardowie szli od południa dla wspierania Dagoberta, ale Słowianie przygotowali się na dawanie odporu ze wszystkich stron; druga armia z Alemanów złożona pod dowództwem swojego księcia Krodoberta, odniosła zwycięztwo tam, gdzie weszła i zabrała wielu jeńców słowiańskich, również jak Lombardowie, którzy także byli zwyciężcami; ale Austrazyanom poszło najnieszczęśliwiéj. Oblegli oni Nogastiburg, gdzie się zamknęli byli w wielkiéj liczbie najwaleczniejsi z Wenedów. Po trzydniowéj bitwie Austrazyanie ulegli i uciekli do swojego kraju, zostawiwszy Słowianom wszystkie namioty i rynsztunki; poczém Wenedzi niszczyli Turyngią i sąsiednie kraje i rzucili się nawet na państwo Franków.“

Następuego roku to jest 632 Dagobert, aby się zasłonić od tych napadów, zbliżył się z wielką armią do Moguncyi; Saksoni wtedy prosili króla, aby ich zwolnił z podatków, które płacili do skarbu królewskiego, a oni podejmują za to strzedz bezpieczeństwa granic od Wenedów, na co Dagobert się zgodził; Saksoni złożyli przysięgę na broń swoją, ale nie zdaje się, aby im się bardzo chciało wstrzymywać napady Samona. które nie przestały się odnawiać. [5]) I w istocie Dagobert przybył do Metz, gdzie za radą wielkich panów ogłosił syna swojego Sigoberta królem Austrazyi, od téj chwili bronić zaczęto energicznie granic frankońskich od napadów Wenedów. [6]) Fredegar opowiada jeszcze, że Rudolf, książę Turyngii, walczył nieraz z Wenedami i zwyciężał ich, [7]) ale pokazuje się, że nie kuszono się więcéj atakować ich w ich własnych siedzibach, i Samo nie przestaje panować.

Samo sprzymierzył się z okolicznymi Słowianami a szczególniéj z Sorbami (Serbowie luzaccy), którzy niegdyś przez Franków byli podbici, ale potrafili zrzucić z siebie to jarzmo. Ich książę, nazwany Derwan, panujący pomiędzy Labą a Salą, dobrowolnie poddał się zwierzchności króla Samo. to samo stało się z Waduchem (Wladuchem), który był księciem w pogranicznéj krainie od południa Wenedów. [8]) Samo zdołał uwolnić od należności Franków, Czechów i Biało-Chrobatów, mieszkających nad Wagem, w Morawii i w okolicach Krakowa.

Nie wiadomo, gdzie była stolica króla Samo, ani jaka była rozciągłość jego państwa. Zdaje się, że zajmował Karyntyą, Styryą, Panonią a może i Czechy. Po trzydziestu pięcioletniém panowaniu umarł 662. Z dwunastu swych żon miał dwudziestu dwóch synów i piętnaście córek. Wolno nam dla tego domyślać się, że liczni książęta słowiańscy, którzy zaraz potém okazują się dziejom w Koryntyi, w Styryi, w Panonii i w Noryku, pochodzili z rodu Samona. I bardzo być może, że i Lubusza była także jakąś prawnuczką Francuza Samo. (Przypominamy, że to pisze Francuz. Red.)

III.

Karól Wielki się zjawia.

Federacya Słowian, którą Samo zawiązał rozchwiała się z jego śmiercią. Książęta dzielący się jego państwem byli w nieustannych walkach z Awarami, Frankami lub z Bawarami i powiększéj części od nich zależni lub im daninę płacić musieli. Ich niezależność chwilowa utrzymywała

---

[1]) Fredegar nazwany Scholastykiem, kronikarz francuzki, zmarły 660. (Przyp. tł.)

[2]) Frédégaire edycya 1362, tłómaczenie Guizota 208 i następne.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże. Roździał LXVIII.

[5]) Roździał LXXIV.

[6]) Samże.

[7]) Roździał LXXVII.

[8]) Roździał LXVIII.

a w rządzie intryga; dziś potrzeba męztwa praojców i Karageorgewiczów, aby ojczyznę uratować. Proklamacyą tę policya belgradzka rychło rano usunęła, — jest ona ponownem dowodem zdradzieckich zamysłów księcia Piotra Karageorgewicza, na którego korzyść w Belgradzie z pewnością tajni działają ajenci; rząd przestrzegając wszelkich środków ostrożności, odebrał ludności broń wszelką — tak telegrafują do Pester Lloyda.

Powszechne uzbrojenie ludności mahometańskiéj wywołało już, jak pisze Polit. Corr., przedstawienia niektórych mocarstw europejskich u Porty. Wskutek tych reklamacyi ogłosił W. Wezyr w dziennikach stambulskich proklamacyą do ludności mahometańskiéj, w któréj jest powiedziane, że rząd turecki nie potrzebuje już posiłków i zarządza zamknięcie biór werbowniczych. Temi dniami kazał rząd turecki powiesić w Filipopelu dowódzcę jednéj z band ochotniczych, Hadżi Murada, który w Haskeny dopuszczał się okropnych bezprawi. Z powodu, że ochotnicy pod Widdyniem sprzedawali w niewolę serbską dziatwę, wydał W. Wezyr rozporządzenie, aby sprawcy takich zbrodni na przyszłość śmiercią karani byli. Z dobrego źródła dowiaduje się węgierski Kelet Nepe., że rządowi tureckiemu wpadło w ręce sześć ważnych depesz Ignatiewa, z których trzy adresowane były do księcia Czarnogóry, trzy zaś do ks. Gorczakowa. Z depesz tych miało się okazać, że Rosya już od roku 1870 pracuje nad zniszczeniem Turcyi, i że sułtan Abdul-Azis pobierał subwencyą od Ignatiewa.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Praga czeska, 28 lipca.

(XX.) Zacięta polemika pomiędzy dziennikami tutejszemi a morawskiemi ustała. Obecnie toczy się bardzo przyzwoita dyskusya względem sposobu dojścia do dalszéj wspólnéj akcyi. Przed kilku dniami zjechało się trzech przywódzców czeskich i trzech morawskich w pałacu hr. Harracha na granicy czesko-morawskiéj. Narada, która się tam odbyła, miała doprowadzić do zupełnéj zgody. Fakt ten przebija z ostatnich dotyczących artykułów, jak Polityki, tak i Morawskiéj Orlicy.

Drugim przedmiotem nieustannych rozpraw jest kwestya katolików bośniackich. Wiedeńskie dzienniki urzędowe, które przez tyle lat napadały namiętnie Kościół, szkodzą mu dziś niezręcznemi umizgami do katolików bośniackich i zmyślonemi doniesieniami o turkofilskiém ich usposobieniu. Z drugiéj strony dzienniki ultrasłowiańskie domagają się od stolicy apostolskiéj wyraźnéj demonstracyi na rzecz powstańców słowiańskich, zapominając, że demonstracya takiego rodzaju sprzeciwia się wszelkim zasadom i tradycyom papieztwa. Cóżby te same dzienniki były pisały, gdyby stolica apostolska swego czasu była się oświadczyła za Karlistami?

Rząd wiedeński ciągle nowe wymyśla sposoby unieważnienia instytucyi sądów przysięgłych w procesach dziennikarskich. I tak najprzód przekazywano procesa tutejszych dzienników sądom w niemieckich miastach Chełże, Litomierzycach i t. d. Gdy i te sądy przysięgłych wydawały wyroki uniewinniające, zaprzestano wytaczania procesów i ograniczono się na konfiskacie czyli tak zwaném „objectiven Verfahren.“ Teraz sąd najwyższy proces urzędników ministerstwa finansów przeciw Polityce przekazuje sądowi wiedeńskiemu! piękny dla sędziów wiedeńskich komplement.

Nowy burmistrz p. Skramlik już otrzymał potwierdzenie rządowe.

W przejeździe do wód szwajcarskich zabawił u nas dwa dni pan Kenig, naczelny radaktor Gazety Warszawskiéj.

NIEMCY.

* Berlin 30 lipca. O wypadkach w Marpingen czytamy w Germanii opis, nadesłany jéj przez ks. Schwaab proboszcza z Urexweiler, związanego ze sprawą o tyle, że podług doniesień dzienników pierwszy miał widzieć nadzwyczajne zjawisko. List tego kapłana obok znanych już rzeczy zawiera niektóre jeszcze szczegóły ciekawe, które tutaj dla uzupełnienia dawniejszych dat podajemy.

Ks. proboszcz opowiada o sobie, że w lesie dirmingskim był na przechadzce w towarzystwie pewnego młodego człowieka, gdy naraz pomimo pięknéj pogody i zupełnéj ciszy w powietrzu, ujrzeli jak ogromna jodła wywróciła się na ziemię i wprawdzie w ten sposób, że na 7 stóp od ziemi ułamał się pień i tylko cała górna część drzewa spadła na ziemię. Trzask łamiącego się drzewa przestraszył psa, idącego razem z księdzem, a nie postać jakaś niewieścia, jak Köln. Ztg pisze. Przypadkiem w oddaleniu o 150 kroków szła drogą niewiasta, którą ksiądz ujrzał, towarzysz jego zajęty zupełnie drzewem nie zauważył przesuwającéj się kobiety. Ksiądz oświadcza, że tego zdarzenia nie uważa wcale za objawienie, nigdy go jako takie nie przedstawiał, i odmawia mu wszelkiego związku z wypadkiem w Marpingen. O objawieniu zaś ostatniém powiada, że troje dzieci poszło na drugi dzień na miejsce zjawiska, w towarzystwie rodziców, a kiedy ujrzały znowu postać niewieścią zapytały się jéj wskutek rady rodziców, co ona za jedna, w sposób zupełnie dziecinny i językiem ludowym tamtejszéj okolicy: „Wäschen (t. j. Frauchen) wer bin (seid) dir?“ Na to otrzymały odpowiedź: „Jestem niepokalanie poczęta.“ A daléj pytały się dzieci z polecenia starszych: „co chcecie, abyśmy czyniły?“ „Wiele się modlić,“ odrzekło zjawisko i miało jeszcze potém wyrazić życzenie, aby na tém miejscu zbudowano kaplicę. Na pytanie, czy chorzy mogą przychodzić, otrzymały dzieci potakującą odpowiedź. Biała pani rozmawiała z dziećmi bardzo uprzejmie, często dłuższy czas przebywała z niemi. Zauważyć należy, że dziecko, które ujrzało pierwsze piękną panią, już jéj następnie więcéj nie widziało. Nie tylko dzieci ale i dorośli widzieli zjawisko. W następne dni przynoszono chorych. Dzieci, które się tam modliły, pytały piękną panią, co mają czynić. Odpowiedź brzmiała: „aby ręką dotknęły się jéj stopy i przez kilka dni odmawiali modlitwę.“ Zwykle polecała mówić: „Sub Tuum praesidium,“ albo „Veni sancte Spiritus.“ Uleczenia działy się rzeczywiście i wprawdzie bardzo uderzające. Postępowanie żołnierzy rozpędzających tłum kalek, starców, kobiet i dzieci, i uderzających z bagnetem wśród okrzyku hura na bezbronny lud, nie było wcale budującém.

Liberalne dzienniki, chcąc zdarzenie to przedstawić jako oszukaństwo pewnych osób działających na łatwowierność ludu, rozgłosiły, że trzech duchownych w parafiach sąsiednich uznało ten wypadek z ambony za prosty szwindel. Duchowni ci zaprzeczają teraz w dziennikach, aby się kiedykolwiek w ten sposób wyrażali. Kiedy tak wszystkie usiłowania liberałów, aby rzecz całą obrócić w śmieszność się nie udały, nie pozostaje im nic innego, jak zabrać się do badania objawień Matki Boskiéj.

W ministerstwie handlu pracują nad projektem rozszerzenia w Prusach sieci kanałów, któreby tak ogólną komunikacyą kraju jako też bogatsze w płody i wyroby okolice uwzględniały. W tym celu wezwano nietylko wszystkie władze prowincyonalne do zdania sprawy o tymże przedmiocie lecz także zawiązano stósunki ze stowarzyszeniem centralném, zajmującém się rozwojem żeglugi na rzekach i kanałach. Przy téj sposobności wzięto pod rozwagę, czy będzie można zbudować kanał pomiędzy Berlinem a Rostokkiem.

Przemysł niemiecki bity jest na każdym kroku przez przemysł zagraniczny. Pokazało się obecnie, że sławiony przemysł żelazny i stalowy nie może wytrzymać konkurencyi z Austryą. Niedawno ogłosiła koléj anhaltyńska submisyą na 1,250,000 kilo szyn stalowych. Austrya podała najniższe oferty, wskutek czego otrzymała dostawę szyn. Fabryka w Cieplicach zobowiązała się dostawić za najniższą, jaką dotychczas znano, cenę, za 8,25 marek centnar szyn franko Berlin z 10 letnią gwarancyą. tj. wymianą franko Berlin wszystkich szyn, które w przebiegu tego czasu się popsują. Oferta ta była o wiele niższą, aniżeli wszystkich innych starych renomowanych fabryk z Westfalii, prowincyi Nadreńskiéj i Górnego Szląska.

Konferencya jeneralna niemieckich kolei żelaznych w celu zaprowadzenia jednostajnego systemu taryfy otwartą została wczoraj w Dreźnie przez radzcę finansowego Wolf z Brunświku. Pruskie ministerstwo handlu reprezentowane jest przez królewskiego komisarza. Dotychczasowy przebieg narad każe się spodziewać, że przyjęty będzie mięszany system na podstawie bawarskiéj lokalnéj i bawarsko-saskiéj taryfy.

Ponieważ poseł dr. Braun wyparł się uczestnictwa w grynderce Wöhlerta, ściganéj obecnie przez prokuratoryą, zapowiada berlińska Staatsb. Ztg., że w niedługim czasie służyć mu będzie odkryciem udziału jego w innych daleko drastyczniejszych grynderstwach.

Ożenek ks. dr. Lauer, radzcy rejencyjnego i szkólnego wywołał niemiłe wcale wrażenie w kołach rządowych i dla tego będzie pan radzca przeniesiony z Koloni na inne miejsce.

W Monasterze żelżył pewien żołnierz jednoroczny na ulicy trzech księży. Ponieważ podobne wypadki częściéj się zdarzały, zaskarżyli księża żołnierza przed władzą wojskową. Po czterech miesiącach otrzymali uwiadomienie, że sąd wojenny uznał wprawdzie oskarżonego winnym, ale mimo to wolnym od kary.

Sąd apelacyjny w Instruciu wydał wyrok, podług którego może być matce odebrane wychowanie dziecka, jeśli go nie ochrzci. Wyrok ten poruszył do głębi prasę i w ogóle znosi prawo cywilnego stanu. Co za oryginalne stósunki, mówi prasa liberalna, prawo pruskie odbiera dziecko matce dla tego, że go chrzcić nie pozwala, a prawo niemieckie pozostawia jéj do woli kazać ochrzcić lub nie. Ustawę o stanie cywilnym należy poddać rewizyi. D. R. C. czyni przy tém uwagę, jakżeż parlament zdoła znaleść tyle czasu, aby obok wielkiéj liczby nowych praw, mógł się zająć rewizyą dotychczas wydanych, które wszystkie prawie są bardzo dziurawe i nie do użycia. Najlepiéj będzie znieść od razu wszystkie ustawy z ery liberalnéj pochodzące.

Kiedy „Biskup“ Reinkens chciał zawitać do Bawaryi, aby udzielać tamże Sakramentu Bierzmowania i inne sprawy pasterskie z starokatolikami załatwić, wystósował ks. Arcybiskup monachijski przedstawienie do ministra wyznań z prośbą, aby tym funkcyom świętokradzkim, lud wierny gorszącym i pokój publiczny zakłócającym przeszkodził. Prośba pozostała bez skutku. Reinkens sprawował bez przeszkody w zeszłą niedzielę w Monachium czynności biskupie. Wiadomo, że Reinkens tylko w Prusach jest uznany biskupem, żadnego zatém nie miał prawa występować w téjże godności w Bawaryi.

Izba bawarska odbyła 27 b. m. ostatnie posiedzenie, a wczoraj miało nastąpić uroczyste zamknięcie sejmu. Przy końcu posiedzenia zabrał głos marszałek sejmu baron von Ow, i uczyniwszy przegląd czynności Izby, która przez 151 dni była zebraną, pożegnał ją w zwykły sposób i wyraził życzenie, ażeby w przyszłości znaleziono drogę pokoju i pojednania. W końcu wniósł okrzyk na cześć króla. Najstarszy członek sejmu, poseł Langguth podziękował w imieniu Izby marszałkowi za przewodniczenie i wezwał Izbę do powstania na znak uznania. Wszyscy posłowie powstali.

Wczoraj o 1 po południu zamknął książę Luitpolt z polecenia króla sejm bawarski w uroczysty sposób. W odczytanem orędziu zastrzega sobie korona prawo organizacyi względem uchwał zapadłych co do nauki leśnictwa w Aschaffenburgu, najwyższéj rady szkólnéj i piątéj klasy w szkołach łacińskich. Daléj zatwierdza Korona pewną liczbę uchwał i wniosków, ubolewa, że nie podwyższono pensyi urzędników i że wystąpiła na jaw taka sprzeczność zdań, iż w niektórych mowach nawet we formie się objawiała. Rząd spodziewa się, że panujące obecnie sprzeciwieństwo z czasem zupełnie się wyrówna.

Cesarz i cesarzowa brazylijscy przybyli przedwczoraj do Frankfurtu nad Menem, gdzie kilka dni zabawić zamyślają.

FRANCYA.

* Paryż, 28 lipca. W tych dniach odbędą dowódzcy różnych korpusów francuskich posiedzenie. O czém będą tam radzili, dotąd niewiadomo. Jak korespondent paryski do Köln. Ztg. donosi, ma marszałek prezydent wystósować do nich rodzaj orędzia, w którém oświadczy, że rząd, na którego stoi czele, jest republikańsko-konserwatywnym i starać się będzie o to, żeby takim samym i nadal pozostał. W końcu ma Mac-Mahon wezwać podwładnych sobie dowódzców, aby w myśl tych zasad popierali gabinet francuski. Wiadomość ta zdaje się być prawdziwą, bo i Monitor donosi, że marszałek-prezydent zdecydowanym jest w głównych kwestyach iść ręka w rękę z swym rządem. Według wspomnionego dziennika miał on prócz tego oświadczyć, że ideje jego w zupełnéj zostoją sprzeczności z planami, jakie mu niektóre dzienniki przypisują a które tylko niepotrzebnie drażnią opinią publiczną. Jak się dowiaduje Monitor, wyraził on życzenie, iżby Izba deputowanych przeciągnęła sesyą swą do 20 sierpnia i w czasie tym załatwiła się z budżetem, wyraził je jednak bardzo oględnie i w wyrazach bardzo uprzejmych, gdyż nie ma zamiaru w niczém sprzeciwiać się uchwałom Izby.

Przyznać trzeba, iż Francya nie żałuje pieniędzy, kiedy chodzi o sprawę oświaty. Według sprawozdania pana Bordoue budżet rozchodów w ministerstwie oświecenia wykazywał w 1870 r. 24 miliony, w 1876 r. 38 milionów a na 1877 r. ma on wynosić 42 miliony. Rząd przecież i komisya kontrująca pragnie budżet ten podnieść do sumy 49 milionów. — Des Debats piszą, że rozchody te wzrastać muszą z każdym rokiem, tak iż w latach 1880 lub 1881 wynosić będą 60 milionów. Największa cyfra z ogólnéj téj sumy zamieszczoną jest przy rozdziale rozchodów na

---

się tym tylko, że ustanowieni na ich granicach hrabiowie i książęta nieraz wzywali ich pomocy, aby sami wyswobodzić się mogli z pod władzy monarchów, którzy ich postanowili tamże.

Stan od Noryku, aż do kończyn Panonii mógłby trwać Bóg wie jak długo, gdyby nagle jak grom nie zjawił się był Karól Wielki wśród świata Awarskiego i Słowiańskiego.

Awarowie porozumiewający się zawsze ze wszystkiemi nieprzyjaciołmi Franków, a szczególniéj z Saksonami zasłużyli szczególniéj na gniew Karóla Wielkiego; ale wojna, którą tenże przeciw nim prowadził, jak wszystkie jego wyprawy i przedsiewzięcia nosiły na sobie wysoki charakter religijny. Na sejmie w Wormacyi roku 790 „król za radą swych wielkich panów, mówi kronika, postanowił obrócić się przeciw Hunom Attyli (Awarom) z przyczyny ich złośliwości niepodobnéj do zniesienia tak przeciw ludom Galii, jako téż i przeciw kościołowi bożemu.“

Opowiedziałem już wyżéj, jak ta wojna prowadzoną była podwójną wyprawą w dolinie Dunaju i górnéj Drawy, ale monarcha Franków daleko więcéj liczył na pomoc bożą, niżeli na mądre rozporządzenia geniusza ludzkiego, jak się pokazuje z listu „pisanego z obozu nad Ens do królowej Fastrady, która pozostała w Bawaryi: „Przez trzy dni odmawialiśmy litanie zacząwszy od 4 września (Nonae septembr.), który wypadł w poniedziałek przez wtorek i środę, aby uprosić miłosierdzie boże o używaniu nam pokoju, zdrowia, zwycięstwa, szczęścia podróży, pomocy rady i opieki w naszych frasunkach. Biskupi nasi nakazali ogólne powstrzymanie się od mięsa i wina, prócz tych, którym zdrowie lub wiek podeszły albo nadto młody znosić postu tego nie dozwalał. Każdy kapłan, który mógł tylko odprawił mszą św. na tę intencyą, a klerycy umiejący śpiewać, odśpiewywali każdy po dziesiątek psalmów i szli boso podczas procesyi, w których odśpiewywano litanie. Takie było nabożeństwo urządzone przez Biskupów, przez [illegible] a wykonane przez wszystkich za jak i wy te litanie możecie odprawić, co zaś do postu uczynisz to na co ci słabe twoje siły pozwolą.“

We dwóch wyprawach trudne to przedsięwzięcie dokonane zostało. Za pierwszą obóz Awarski w Syrmium u ujścia Sawy do Dunaju został szturmem zdobyty przez króla włoskiego, w drugiéj zaś tenże syn Karóla Wielkiego Pepin zdobył Ring królewski leżący nad rzeką Cisą, gdzie wszystkie zdobycze i skarby narodu były przechowane. „Napróżno opowiada Amadeusz Thierry Chakan awarski przejęty strachem sam się udał do młodego króla, aby go przebłagać, Pepin nie wstrzymał się w pochodzie, aż postawił nogę w téj świątyni narodowości awarskiéj i nie zabłysnął sztandar protektora kościoła nad dawnem mieszkaniem bicza bożego.

Pepin sprowadził do Akwizgranu wszystkie skarby zebrane w Ringu nad Cisą w tym Acheroncie, który połykał bogactwa kościołów i pałaców tak Wschodu jak i Zachodu. Karól Wielki z tych zdobyczy nic nie zatrzymał dla siebie. Największa część dla kościołów zachowana została. Angilbert umyślnie jeździł do Rzymu, aby prawdziwy skarb złożyć na grobie apostołów. Wszyscy monarchowie chrześciańscy wspaniałe otrzymali dary. Reszta rozdaną została między sługi i wasale. Tak się objawiła świetnie szczodrobliwość bohatyrskiego króla, o któréj nieraz śpiewały rycerskie poemata średniowieczne wielbiąc jego wspaniałość i bezinteresowność, jak naprzykład w tych wierszach Adenesa:

Ne retint Charles vaillant IJ eos pelês,*)
Tout su a ceans baillez et delivrez
Qui en avaient les meschiez endurés
Et les cors d'aus souvent aventurés
Contre la gent dont Dieu est adossès.

Dla siebie Karól nie był nic zachował
Wszystko było dane i tym rozdzielone
Którzy mieli do znoszenia trudy
I nieraz ciało nadstawiali swoje
Przeciw tym co Bogu zwykli się opierać.

*) Pierwszy wiersz tego średniego poematu bardzo trudny jest do oddania, uprzedzany jednakże tych, coby się zajęli dosłownem jego znaczeniem, że IJ jest cyfrą

Wskutku téj świetnéj wojny obie Panonie do Francyi przyłączone zostały również jak lewy brzeg Dunaju aż do rzeki Waagu. Panowanie nawet Francyi bezpośrednie lub pośrednie dotykało aż do morza, a na południe od Cisy do Adryatyku, zajmując wszystkie kraje zamieszkałe przez Słoweńców. Zresztą nie było w tych czasach granic słupami oznaczonych, ani téż nie spisywano protokółu na dwie ręce i na stęplowanym papierze. W lat kilka potém, Papież włożył cesarską koronę na głowę tego, który pół Europy zdobył dla chrześciaństwa.

Karól wielki nie mógł zapomnieć o interesie religijnym prowincyi nowo podbitych, bo na ówczas opodatkowaniem nowych poddanych z przyjęciem przysięgi wierności od podbitych z posłaniem im prefektów nie kończyło się wszystko jak dzisiaj, ale należało im jeszcze i duchowną postawić hierarchią.

Wypada nam tu cokolwiek wyżéj sięgnąć i powiedzieć choć słowo, jak się wśród tych Wenedów czyli Słowian wzmocniła religia chrześciańska. Jeszcze w 649 kapłan z dyecezyi Poateweńskiéj (Poitiers) nazwany Emmeramm udał się w celach apostolskich w strony dolnego Dunaju. Bawarom nie w smak to było, aby Awarowie i Słowianie nawracani być mieli do religii francuzkiéj i to przez misyonarzy francuzkich i dla tego w 652 zabili Emmeramma. W końcu tego wieku pokusił się jeszcze Rupert rodem z Austrasyi, Biskup Wormacyi do zatknięcia krzyża na niższym Dunaju i doszedł do ujścia Sawy, a w powrocie swoim odnowił biskupstwo w Lauryakum nad Ens, które niegdyś było założonem przez świętego Andronika ucznia świętego Pawła, ale w 736 Awarowie to miasto zniszczyli i apostół Niemiec święty Bonifacy biskupstwo to przeniósł do Passau i tym sposobem Passau stało się dalszym ciągiem dyecezyi założonéj przez św. Andronika. Święty Rupert odnowił téż i miasto Juwawią, dzisiejszy Salcburg zkąd następcy jego nawracali Słowian, a w szczególności św. Wergiliusz, który zasłużył sobie na tytuł Apostoła Kurytańskiego.

Kiedy syn Karóla Wielkiego, Pepin, wracał ze swojéj wyprawy przeciw Awarom, spotkał się w Salcburgu z Arentem jednym z następców św. Wergilusza i przeznaczył go do pełnienia zwierzchniéj władzy duchownéj tak nad Słowianami, jak nad resztkami Awarów tych okolic, zastrzegając jednakże sobie, że to rozporządzenie ma być ostatecznie przez jego ojca potwierdzonem. W miesiącu październiku 803 sam Karól Wielki przybył do Salcburga i wobec wielkiego zebrania wiernych potwierdził rozporządzenie to swojego syna, a 810 cesarz zaznaczył rzekę Drawę, jako granicę między juryzdykcyą arcybiskupów Salcburg, a patryarchów Akwileiskich.

Opiekę tedy duchowną nad Słowianami i Awarami posiadł Salcburg; Arnt zatém wyświęcał kapłanów i rozsyłał książętom słowiańskim Karyntyi i niższéj Panonii.

Prace te jego apostolskie popierane były silnie przez frankońskich hrabiów i wodzów mających zwierzchnią władzę nad nowo podbitemi krajami, a szczególniéj przez niejakiego Ingo, o którym nam anonim Salcburski piszący o nawróceniu Kurutanów następujący ciekawy zostawił obrazek. „Ingo sadzał do stołu swojego ludzi najniższego stanu, a nawet niewolników, jeżeli byli chrześcianami, ale ich panom pozostającym w pogaństwie kazał chleb, mięso i wino w szarych glinianych wynosić dzbankach, kiedy tamtych w złotych i srebrnych obsługiwano naczyniach. A gdy panowie ci się pytali: dla czego nas tak traktujesz? Ingo odpowiedział: „Ciała wasze nie były umyte w wodzie chrztu świętego, a zatém nie jesteście godni zasiadać z tymi, którzy tą łaską odrodzeni zostali, i dla tego jak psów traktować was muszę.“ Pouczeni tém, kończy anonim o świętości naszéj wiary chrzcić się kazali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uniwersytety. W 1876 roku wynosiła ona 5,113,000 franków na, 1877 rok zapisano 8,540,000. Przyczyną téj podwyżki jest, jak donoszą Des Debats, konkurencya i minister musiał rozchody te podnieść o 70 procent, aby uniwersytety rządowe mogły z rezultatem współubiegać się z wolnemi katolickiemi uniwersytetami.

Donosiliśmy już, że dyrektor tutejszéj szkoły jezuickiéj wytoczył proces kilku dziennikom o obrazę w znanéj sprawie wydania tematów uczniom w szkole politechnicznéj. Dziś w procesie tym zapadły wyroki. Każdy z pociągnionych do odpowiedzialności dzienników zapłaci po 2000 franków, prócz tego zobowiązany jest każdy z nich zamieścić w łamach swych wyrok sądowy, wynoszący 4 łamy druku. I w procesie, który wytoczyło dziennikom tym kilku ojców, znajdujących się w szkole uczniów, zapadły wyroki, skazujące każde z tych pism na 2000 franków. Srogie te wyroki takie wywołały oburzenie pomiędzy deputowanymi na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, że prezydent widział się zniewolonym na pół godziny odstąpić od porządku obrad, w którym to czasie przypuszczano formalny atak na ministra Dufaurea i nie szczędzono ostrych przytyków i wymówek.

Królowa Izabella przesłała marszałkowi-prezydentowi pismo, w którém mu dziękuje za gościnność, jakiéj doznawała podczas swego wygnania we Francyi. — Dziś rozpoczęły się rokowania, dotączące ułożenia konwencyi kartelowéj pomiędzy Francyą a Austryą na względzie zobopólnego wydawania przestępców.

TURCYA.

* Carogród. Softowie carogrodzcy wystósowali do chrześcian, walczących w szeregach tureckich, następującą odezwę.

Cesarstwo rozporządza dostateczną ilością wojsk do poskromienia nieprzyjaciół swoich. Lecz pragnąc uzupełnić je oddziałami pomocniczemi, wstąpiliśmy w szeregi ochotników, gdyż podług naszego Cher'i walka przeciw nieprzyjacielowi jest dla nas największém dziełem pobożności.

Jesteśmy powołani stać na straży bezpieczeństwa waszego życia, honoru i mienia tak samo, jak w obronie naszego własnego życia, naszego honoru, i naszego mienia. To nam zaleca nasz Cher'i. Chociaż religia wasza nie wkłada na was tego obowiązku, postanowiliście jednak pójść z nami razem w obronie ojczyzny wspólnéj. Dzięki wam za to. Jeden i wspólny będzie przedmiot pocisków naszych.

Między nami zgoda w téj nowéj podróży. Po drodze nie napotkacie na żadną z naszéj strony przeszkodę w wypełnianiu waszych obowiązków religijnych. O tém jesteście i teraz pewni.

Nawzajem poprosimy was o zupełne z waszéj strony przyzwolenie na tych kilka punktów wypływających z Cheriatu Islamie, (ustawa święta muzułmanów.)

Idziemy na wojnę, to znaczy idziemy zabijać ludzi. Lecz zabijać będziemy tylko naszych nieprzyjaciół. Posługiwać się będziemy bronią naszą tylko przeciw naszym napastnikom. Nasze Cheri surowo nam zakazuje niepokoić ich żony, dzieci i starców.

Pod żadnym pozorem nie wolno nam palić wsi, jak to ostatniemi czasy uczynili powstańcy bułgarscy. Nadto, uważamy to za jeden z naszych świętych obowiązków wstrzymać się podczas kampanii od uciskania naszych współobywateli i pobierania gwałtem od nich żywności.

Oto są punkta, które wam przedkładamy jako bracia i jako towarzysze.

Jeśli spostrzéżemy, że ktokolwiek uchyla się od nich, w poczuciu obowiązku naszego starać się będziemy powstrzymać go i przeszkodzić mu czynienia złego. Nie wątpimy, że się zgodzicie z nami na to.

Naprzód więc, towarzysze. Idźmy razem na nieprzyjaciela jako żołnierze, ale przestrzegając prawideł udzkości."

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Punkt ciężkości operacyi wojennych przeniesiony został nad Timok a według zgodnych doniesień z różnych stron główna kwatera Czernajewa znajduje się obecnie w Sajczarze. Punkt ten ma wielką ważność dla Serbów, zasłania on bowiem Turkom najkrótszą drogę do Belgradu. Około Sajczaru koncentruje się teraz armia serbska i tam według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie wkrótce do stanowczéj akcyi. Według telegramu belgradzkiego usiłowali Turcy dnia 26 b. m. przekroczyć Timok pod Wraszogracem, około dwie godziny drogi na północ od Sajczaru, ale piechota serbska nie dała im się zbliżyć do rzeki. Czernajew, jak już wiadomo, domaga się usunięcia Leszjanina od dowództwa, rzekomo z powodu niezdolności tego dowódzcy. Wiadomo, że i opinia publiczna w Belgradzie nie zadowolona z Alimpicza i Zacha pragnie złożenia ich z dowództwa. Pierwszego ma zastąpić rosyjski pułkownik Komarnikow, dowództwo po drugim objął już Czolak Anticz, o którym mówią, że także jest Moskalem i nazywa się Kniaź Bobryński. Jeżeli to się sprawdzi, to wtedy wszystkie korpusy serbskie będą dowodzone przez samych Moskali.

Książę Nikita po klęsce pod Byszyną ścigany jest przez Muktara baszę i wyparty z Gaczka. Dopiero w Korycie o kilka mil na południe od Gaczka oparł się książę i tam, jak również w Kerstaczu w wejściu do wąwozu Dużego koncentruje się. Jeżeli wierzyć można najnowszym telegramom, które Bozo Petrowicz wysłał z Cetynii do Petersburga do żony swego pana, księżnéj Mileny, to pod Medum pobili znowu Czarnogórcy Turków i zabrali im nawet działa. Także sam książę Nikita, jak z 29 b. m. donosi Gołos, przesłał z Grahowa żonie swéj do Petersburga telegram, w którym jéj donosi, że w dniu 28 uderzyli Turcy na niego pod Vrbicą, że walka dotąd się toczy i że ujęto Osmana baszę i żywcem go przyprowadzono.

Z Niżu odbiera Neue Fr. Presse pod dniem 26 bm. od swego korespondenta następujący telegram: Pułkownik Mustafa uderzył w dniu 25ym na szańce serbskie pod Jankowo-Klissurą z 12 kompaniami piechoty i 3000 baszybożuków. Serbowie na głowę pobici, opuścili szańce. Wojsko tureckie zdobyło trzy reduty, straty wynoszą 44 zabitych i 61 rannych. Pułkownika Mustafę mianowano jenerałem. Jankowa-Klissura leży na północ-zachód od Niżu na granicy serbskiéj. Od Jankowa prowadzi wąwóz przez dolinę Rosina poniżéj Aleksinaczu aż do doliny Morawy. Zwycięztwu temu zaprzeczają doniesienia belgradzkie i twierdzą, że wojsko serbskie zdołało się tu utrzymać.

Tych samych okrucieństw i mordów, co w Bułgaryi, dopuszczają się Turcy i w Bośnii. Piszą ztamtąd, że powstańcy w Krainie wysłali do jenerała Alimpicza umyślnego posłańca, ażeby im przysłał kilka tysięcy Serbów wraz z bronią, bo okrucieństwo Turków nie zna już granic. I spokojni mieszkańcy nie pewni są mienia i życia. I tak do pewnéj wsi przybył oddział turecki z Beliny. Mieszkańcy dobrze go przyjęli, a pop, zabiwszy wszystkie swe owce, sutą sprawił mu ucztę. Nic to nie pomogło. Turcy ścięli popa i najprzedniejszych mieszkańców wsi. Zaopatrzeni w broń, udają się do szeregów, a ci, co jéj nie mają, uchodzą do Kroacyi.

Powstańcy w górach Kozarskich uderzyli w dniu 22 na oddział turecki pod Prijedorem. Walka trwała godzin cztery. Turcy, pozostawiwszy na placu 40 zabitych, cofnęli się. Powstańcy w pogoni spalili dwie wsie tureckie: Kurtowice i Wreżyczani. W mieście Prijedorze zamordowali Turcy 12 kupców chrześcian. Wszystkich zdatnych do broni mahometan powołano pod chorągiew. Po zorganizowaniu pójdą oni do Hercegowiny i wcieleni zostaną do wojska Muktara baszy. Rząd turecki przyrzekł mahometańskiéj ludności Bośnii, że za wierność i ochoczość ich w obronie ojczyzny opuści jéj po ukończeniu wojny na lat kilka podatki i wielkiemi obsypie ją przywilejami.

Z Belgradu piszą pod dniem 26 b. m. do Pol. Corr., co następuje: Armia Leszjanina poniosła w bitwach od 19 do 24 b. m. wielkie straty w oficerach, którzy, ażeby dać dobry przykład swym żołnierzom, zniewoleni są swe życie narażać zbyt często na niebezpieczeństwo. Wskutek tego wielki jest brak oficerów. Z wielką zatém skwapliwością przyjął minister wojny usługi zagranicznych oficerów, którzy tu przybyli w liczbie trzydziestu. Między nimi jest kilku Niemców. Mimo to nie zaradzono potrzebie. Do téj chwili jest nieobsadzonych sto pięćdziesiąt posad oficerskich.

Korespondent Temps'a miał sposobność oglądać szańce pod Deligradem i taki daje opis téj miejscowości, który poniżéj według Gaz. Lw. powtarzamy:

Zstępującemu ze stromych gór w dolinę bułgarskiéj Morawy prześliczny przedstawia się widok. Na horyzoncie rysują się trzy pagórki, są to oszańcowania deligradzkie. W dalekim tle krajobrazu widać Aleksinacz. Deligrad odgrywał znaczną rolę w dziejach walk o niepodległość serbską. W roku 1806 Piotr Dobryniak wytrzymał w tym forcie sześciomiesięczne oblężenie tureckie. Wojewoda Miłoje znalazł tam w roku 1809 schronienie po klęsce Serbów pod Niżem. W roku 1810 bronił się w Deligradzie Vujica przeciw korpusowi Kurszyda baszy.

Stary fort rozpadł się w ruiny; uprzątnięto zeń nawet kamienie, których użyto do budowy gościńca do Aleksinaczu. Dopiero w najnowszych czasach wznieśli Serbowie w Deligradzie fortyfikacye, potrzebne z powodu strategicznéj ważności tego punktu. Linie deligradzkie będą w razie stanowczéj klęski zasłaniać odwrót armii serbskiéj i przeszkadzać Turkom w posuwaniu się doliną Morawy. Rzeka ta nieco poniżéj płynie ciasną doliną, między wysokiemi górami. Deligrad jest kluczem do téj wąskiéj bramy. Daléj w górę ku Aleksinaczowi dolina Morawy znacznie się rozszerza, aby potém znowu się zwężyć, tak że formuje się pewien rodzaj bassenu, który działami z Deligradu może być ostrzeliwany. Trzy fortyfikacye ustawione są na trzech wzgórzach po prawym brzegu Morawy, prawda, że możnaby je opanować z gór pobliskich, ale trudno byłoby ustawić tam działa tego wagomiaru, jakiegoby potrzeba, aby baterye deligradzkie zmusić do milczenia. Fortyfikacye te, raczéj reduty są bardzo regularnie usypane z ziemi. Nam wydały się one zupełnie opuszczonemi. Spostrzegliśmy tylko jeden posterunek obok budki strażniczéj. Ani jedno działo nie wychylało swéj paszczy z otworów. Powiedziano nam, że artyleryę z tych fortów zabrano w celu oblężenia Niżu. Mnóstwo drzew pościnanych w okolicach Deligradu pokrywa ziemię. Mają one w razie potrzeby posłużyć do zatarasowania dróg.

Wysłany przez W. Portę do Bułgaryi jako komisarz Kiani basza, celem położenia tamy okrucieństwom, spełnianym przez baszybożuków i Czerkiesów, rozpoczął w Adryanopolu swe urzędowanie. W Adryanopolu i innych większych miastach Bułgaryi ogłosił w pismach publicznych, że rozpoczął już śledztwo w sprawie spełnionych mordów. Jakiś Hadżi Muradaga, jeden z przywódzców bandy tych morderców, został w Filipopolu powieszony. Za nim mają pójść inni. Przyszłość pokaże, czy jeden lub drugi srogi przykład wymierzonéj sprawiedliwości powstrzyma rozkiełznane bandy tureckie i Bułgarya, dziś we krwi brocząca, wydobędzie się z pod jatagana i stryczka czerkieskiego.

TELEGRAMY.

Paryż, 29 lipca. Do Messager de Paris donoszą, że ukończono już stanowczo rokowania, dotyczące skonsolidowania zagranicznego długu hiszpańskiego. Dług wynosi około 250 milionów, który zamieniony ma zostać na pożyczkę 6-procentową. Pożyczką zajmie się syndykat, złożony z banku hiszpańskiego, z domu Rothschild, z większych grup hiszpańskich domów finansowych, jako téż z francuskich bankierów.

Paryż, 29 lipca. Arcybiskup paryski wystósował, jak się Agence Havas dowiaduje, list do prezesa rady ministrów, pana Dufaure, w którym protestuje przeciw zapadłemu w komisyi budżetowéj odrzuceniu rozmaitych wniosków dotyczących przyzwolenia kredytu dla duchowieństwa, lub duchownych zakładów.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać powiatowemu fizykowi dr. Wiener w Chełmnie tytuł radzcy sanitarnego.

* **Zebrania przedwyborcze:**

W Wrześni 1 sierpnia w hotelu Paprzyckiego o godz. 4 po południu.

W Wolsztynie dnia 3 sierpnia we czwartek o godz. 11½ rano we dworze.

W Czarnkowie u Wruka w niedzielę dnia 6 sierpnia.

W Żninie w oberży Siuchnińskiego w niedzielę 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.

W Szubinie w niedzielę. dnia 6 sierpnia o 4 godzinie po południu.

* **Na dziś** po południu zapowiedziane zebranie stanów powiatu poznańskiego, celem oboru jednego posła i dwóch zastępców na sejmik prowincyonalny. Posener Ztg. napomina wyborców niemieckich, aby się w komplecie zebrali i tą razą, jak dotąd, niemieckiego przeprowadzili kandydata. Zebranie zwołano do hotelu Myliusa.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano od dnia 23 do 29 b. m.:

I) 45 urodzin, 20 chłopców i 25 dziewcząt, między temi było 7 dzieci nieprawego łoża, z tych pochodziło 22 z małżeństw katolickich, 17 z ewangelickich, 3 z żydowskich i 3 z małżeństw mięszanych.

II) 35 przypadków śmierci; z zmarłych było 19 płci męskiéj, 16 płci żeńskiéj, między tymi znajdowało się 15, dzieci niżéj roku; 23 było religii katolickiéj, 11 ewangelickiéj i 1 żydowskiéj.

III) Małżeństw zawarto 14, czysto katolickich 7 czysto ewangelickich 5 i 1 czysto żydowskie; przy 1 małżeństwie mięszaném był narzeczony katolikiem, narzeczona ewangeliczką.

* **Jakeśmy już donosili.** rozpoczęły się z dniem 1go lipca r. b. roboty około wysuniętych fortów przy Poznaniu. Obecnie pracuje tam 400 robotników około kopania ziemi pod fundamenta. Pos. Ztg. dowiaduje się, że kopać będą na 7 metrów głęboko, gdyż w téj głębokości założone będą fundamenta. Forty mają być ukończone w ciągu lat czterech.

* **Dziennik Pozn.** w nr. 170 pisze o moście chwaliszewskiem:

Ponieważ niezadługo, jak to wczoraj donosiliśmy, obecny most chwaliszewski rozebranym zostanie, przeto wypada może na wieczną rzeczy pamiątkę podać napis, jaki znajduje się na tablicy kamiennéj, umieszczonéj w murze od strony Chwaliszewa po stronie jego prawéj. Napis ten brzmi: **Summtibur Civitatis Posnan, Fautore Maguazimo Illustri Magnifico Jozepho Łuba. depert. Posnans. praefecto, Pons hic evectur.** 1808. Most więc teraźniejszy będzie istniał w ogóle sześćdziesiąt bez dwóch lat." Godzimy się zupełnie z redakcyą Dziennika Pozn., na to, że należy przekazać potomkom naszym napis umieszczony na tablicy, która wyjęta z muru, może między jakie rupiecie się dostanie, aby późniéj podobnie jak w roku zeszłym tyle ważnych pamiątek przeszłości naszéj, iść plus licitando na zniszczenie.

Tablica ta z piaskowca jest wmurowaną po lewéj stronie wjazdu chwaliszewskiego, a wynosi przeszło półtory stopy w kwadrat. Nie przypuszczamy nawet, aby choć najlichszy łacinnik powyższy tekst Dziennikowy brał na seryo, i z niego chciał sądzić o nieznajomości języka łacińskiego u przodków naszych w grodzie Przemysława a uznając napis ten za godny, aby go przekazać potomkom naszym, podajemy go niniejszem w dosłownem brzmieniu:

Sumptibus Civitatis Posnaniae
Fautore Magnanimo
Illustri Magnifico Domino
Josepho ŁUBA
Depart. Posnan. Praefecto
Pons hic erectus.
1808.

Most ten zatem istnieje lat 68.

* **W dniu dzisiejszym** po ukończeniu wielkich feryi rozpoczęła się nauka w tutejszych zakładach naukowych.

* **Dnia dzisiejszego** wprowadzono do gmachu duchownego seminaryum cztery klasy elementarne dziewcząt. Klasy te urządzono w dwóch dawnych audytoryach, w dawném pomieszkaniu kleryków na pierwszém piętrze pod wielkiém audytoryum się znajdującém i w pomieszkaniu zajmowaném do ostatniéj chwili wypędzenia alumnów przez ks. prokuratora Drzewieckiego obok mieszkania ks. regensa.

* **Projekt** przeprowadzenia nowéj ulicy pomiędzy ulicami Małą Rycerską a Wałową, wkrótce jak się zdaje, wejdzie w wykonanie. Jak Posener Ztg. donosi, zawartym został w dniu 25 b. m. pomiędzy tutejszym magistratem a dyrekcyą górno-szlązkiéj kolei kontrakt, w którym spisane są zobopólne w tym względzie zobowiązania. I tak splantowanie i wybrukowanie nowéj ulicy przejęła na siebie dyrekcya, a urządzenie gazu i wodociągów magistrat. Roboty mają się z dniem 1go sierpnia r. b. rozpocząć.

* **Dzisiejszéj nocy** znaleziono za bramą berlińską przy moście kolei żelaznéj ciało zamordowanego człowieka. Sądząc po kilku przedmiotach, które przy trupie znaleziono, zdaje się był zegarmistrzem. Na ciele znajdują się dwie rany, jedna około nosa a druga w piersiach zadana, jak się zdaje ostrem narzędziem. Ciało przeniesiono do lazaretu miejskiego. W bliskości zamordowanego znaleziono karteczkę z napisem: „dein Vater Arlt".

* **W Samorzu**, odległem ćwierć mili od Pniew, wybuchł pomiędzy bydłem właściciela Eitnera księgosusz.

* **We wsi Lubasienicy** pod Pniewami aresztowano w dniu 25 b. m. dawniejszego gospodarza, byłego właściciela ładnéj włościańskiéj posiadłości, nazwiskiem Hałasa. Gospodarstwo to sprzedano mu przed trzema laty na subhaście za długi. Pozostało na niém 2400 marek, zapisanych dla pasierba jego, chłopca liczącego dziś lat 9. Hałas, przywiedziony do nędzy, postanowił chłopca tego pozbawić życia a majątek jego zagrabić. Zarzuciwszy mu powróz na szyję, chciał go powiesić na kołku wbitym w ścianę. Na krzyk chłopca, wołającego o ratunek, nadbiegło troje ludzi, którzy, dostawszy się oknem do izby, wyrwali nieszczęśliwą ofiarę z rąk niegodziwego oprawcy.

* **Najwyższy trybunał** w wyroku z dnia 5 bm. postawił zasadę, że pogrzeb kościelny należy uważać za jednę z funkcyi kościelnych i ktoby przeszkodził takiemu aktowi kościelnemu, należy go tak samo karać na mocy § 167 prawa karnego więzieniem do trzech lat, jak gdyby dopuścił się przestępstwa przeszkodzenia w nabożeństwie w kościele.

* **Jak z Międzyrzecza** do Posener Ztg. donoszą, wytoczono proces młynarzowi Antoniemu Obst z Dormowa, należącemu do parafii w Kamionnie, że pewnemu księdzu po prawach majowych święconemu, u niego się przechowującemu dopomagał do spełniania funkcyi duchownych. Ustna rozprawa sądowa odbędzie się w Międzyrzeczu dnia 12 września.

* **Piszą** nam z powiatu Międzyrzeckiego dnia 26go lipca.

(X.) Na odpust ś. Maryi Magdaleny, który w przeszłą niedzielę w Pszczewie obchodzono, niezwykle liczne tłumy nawet z odleglejszych stron się zebrały na nabożeństwo, które także cechę szczególniejszéj uroczystości na sobie nosiło, bo pierwszy raz w kościele pszczewskim zabrzmiały nowe organy, wybudowane przez orgarmistrza Müllera z Międzyrzecza. Nader piękny śpiew na głosy, mianowicie psalmów na przemian przez chóry męzkie i żeńskie, przy staranném towarzyszeniu organ wygłoszony, głębokie i budujące wrażenie zrobił na parafian, którzy aż dotąd zadowalać się musieli grą na starych organach, tak lichą, że często aż w nabożeństwie przeszkadzała. Wdzięczność prawdziwą zasłużył sobie ks. Marchwiński, obecny wikary kościoła pszczewskiego, który tak zabiegliwie, mimo liczne przeszkody, starał się o wybudowanie nowego chóru i nowych organ. To téż liczny udział w odpuście temu pracowitemu kapłanowi był zapewne sowitą nagrodą za wielki trud, który mu przypadł z odprawienia całego odpustu z dwoma kazaniami. Podobno liczne upiększenia czekają jeszcze kościół pszczewski, który przez więcéj, jak 40 lat w największém zaniedbaniu zostawał, ale w obecnym stanie już miłe na każdego robi wrażenie. W ostatnim czasie sprawiono wiele przyborów kościelnych i kosztownych aparatów, mianowicie chorągwi, a to wszystko z dobrowolnych składek parafian.

W poniedziałek dnia 24 b. m. oddawał dotychczasowy zawiadowca majątku plebańskiego w Pszczewie, komisarz obwodowy p. Bothe w obecności landrata akta, dokumenta i cały majątek proboszczowski nowemu dozorowi kościoła pszczewskiego.

Szarańczy, która głównie w Lewicach się pokazywała, zniszczono przez kilka naganek, przy świcie odprawionych, znaczną ilość i w rowach zakopano. Wielka praca jeszcze pozostaje i wprawdzie przez niszczenie jajek, które szarańcza zapewne w wielkiéj ilości już zniosła. Zalecają w tym względzie miałkie przeoranie ścierniska i paszenie świń na nich, które, przerzucając skiby, wyszukują sobie jajka. Zauważano, że gęsi, zapędzone na ścierniska, chciwie pożerają szarańczę.

O pladze szarańczy jest wzmianka w kronice kościoła lewickiego z roku 1828 w następujących słowach:

„Locustae magno numero devastabant agros et frumenta in villa hac incredibili modo; populus omnis tenebatur ad destruenda ova eorum, post vero etiam et ipsos locustas, quomodo ad 100 ultra modios in fossis perierunt."

A znów: „Anno elapso 1829 fructus terrae, Deo volente, sat abundanter et bonae qualitatis in villa Levico producti, nisi mensibus Junio, Julio partim et Augusto locustae illos devastassent, quarum numeresam copiam tam in ovis, quam etiam in vermibus incolae destruxerunt."

(„Szarańcza w ogromnéj liczbie zniszczyła pola i plony we włości téj w niesłychany sposób; całą ludność obowiązano najprzód do niszczenia jajek, a potém saméj szarańczy, w ten sposób zniszczono ich przeszło 100 wierteli w rowach."

„W ubiegłym roku 1829 urodzaj za łaską Boga i obfity i dobry był w Lewicach; atoli w miesiącach czerwcu, lipcu, a częścią i w sierpniu szarańcza go zniszczyła, któréj mnóstwo wielkie tak jajek, jako téż i owadu samego mieszkańcy zniweczyli.")

* **W dniu 27 b. m.** odbyło się niemieckie zebranie wyborcze w Koronowie. Wyborców zebrało się około 30. Po zagajeniu posiedzenia przez radzcę ziemiańskiego p. Oertzen, zabrał głos p. Lenz i między innemi oświadczył, że wykazała się potrzeba zmiany prawodawstwa, że na drodze dotychczasowéj daléj postępować nie można, jeżeli się nie ma państwo pochylić do upadku. Następnie z długiéj mowy wskazawszy p. Oertzen panujące w kraju niezadowolenie, mówił o pospiechu, z jakimi dotąd tworzono prawa, dotykające żywotne sprawy ludu, o zgubnym wpływie, jaki już objawiać się zaczyna i o szkodliwych liberalnych teoryach abstrakcyjnych wytrwarzających coraz większy zamęt w kraju, a z któremi już dłużéj wyżyć nie podobna. W końcu rozwodził się nad tém, że dzisiejsze prawodawstwo przyprowadza o wielkie straty posiadłości gruntowe, i kiedy ono oszczędza kapitalistów, którzy obracając milionami, żadnych nie płacą podatków, to właściciel gruntu na każdym kroku opłacić się musi. Przeciwko tym zasadom stronnictwa konserwatywnego wystąpił p. Buchholz z Bydgoszczy i całe jego postępowanie i chęć wyboru posła konserwatywnego do sejmu nazwał zdradą. Z powodu tego żywa wywiązała się dyskusya. Stronnictwo konserwatywne utrzymało swój program, który przyjęto i zebranie wybrało komitet, który na odstawie ogłoszonego programu ma się zająć agitacyą wyborczą.

* **Straszna pomyłka.** Pod Margrabowem wybrał się jakiś posiedziciel ziemski na polowanie, na sarny. Niezadługo szukał i ujrzał między drzewami coś, co miał za upragnioną zwierzynę. Dał ognia i ubił — dwóch ludzi, torfiarzy, którzy wracali do domu chrost w lesie zbierali. Jednego poranił w ręce i nogi, drugiego w bok i piersi, że ten bodaj się wyleczy.

* **Z Wrocławia** donoszą nam, że na dniu 29 b. m. złożyli egzamina doktorskie p. p. Ignacy Opieliński z Krotoszyna i Leon Szuman z Kujawek. Oponentami byli pp Heliodor Święcicki cand. med. i Walenty Tomaszewski cand. med. Pan dr. Opieliński bronił swéj rozprawy p. t. De tumoribus genitalium mulieris externorum cypticis, pan dr. Szuman zaś: De tumoribus malignis origine parostali et periostali. Publiczność, będąca na tym akcie, składała się głównie z Polaków tak z Księstwa, jak z Wrocławia.

* **Liczbę szarańczy** chciał skonstatować pewien właściciel dóbr na swych polach, nawiedzonych już zeszłym roku tą nową plagą. W tym celu uciekł się do następującego eksperymentu. Wieczorem nakazał skropić petroleum pole, na którém spustoszenia szerzyła szarańcza. W skutek tego owad nie może ani latać ani skakać. Nazajutrz rano wysłano na pole wszystkie dzieci szkolne, aby ubezwładnione zwierzątka pozbierać w miechy. Potém je zważono. Naprzód odważono pewną ilość na wadze do złota i podług tego obliczono sumę pozbieranych zwierzątek, na 21,000,000. Pomimo to w tym samym dniu na tém samém polu tyle jeszcze było szarańczy co wprzódy.

* **Tragiczny wypadek** zakłócił w tych dniach spokój Warszawy. Od rana rozeszła się wieść o jakiemś samobójstwie czy téż zbrodni spełn onéj, w porannych godzinach w obrębie miasta. Opowiadano sobie najdziwaczniejsze i najnieprawdopodobniejsze rzeczy na tle wypadku, który niestety okazał się prawdziwym, Rano między godziną 9 a 10 w domu narożnym, na zbiegu ulicy Trębackiéj i Krakowskiego przedmieścia, pewien wojskowy, młody człowiek, wystrzałem z rewolweru zadał śmiertelną ranę w głowę artystce jednego z tearzyków ogródkowych siedmnastoletniéj pannie Bronisławie Wil..., poczém zwrócił broń przeciw samemu sobie, wystrzałem w skroń wymierzonym usiłował pozbawić się życia. Pomimo natychmiast udzielonéj pomocy lekarskiéj panna W. po przewieziu jéj do szpitala Dzieciątka-Jezus wkrótce wyzionęła ducha, życie zaś sprawcy tego nieszczęścia pana M. znajduje się w największém niebezpieczeństwie. Kula bowiem przebiwszy skron osiadła w mózgu, i nie ma środko wydobycia jéj, co jedynie mogłoby dać niejaką nadzieję ocalenia go od śmierci.

† **Ksiądz** Franciszek Ksawery Pawłowski, scholastyk kapituły przemyskiéj obrz. łac., prałat domowy Jego Świątobliwości Piusa IX, prezes biskupiego sądu małżeńskiego, radzca konsystorski, egzaminator prosynodalny, członek krak. akademii umiejętności, kawaler orderu Franciszka Józefa itd., zmarł opatrzony ś. Sakramentami dnia 26 lipca. w roku życia 69, kapłaństwa 45. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 lipca rano z katedry przemyskiéj o. ł., na który kapituła wiernych zaprasza. (G a z. L w.)

* **Podziękowanie** Prezesa Stanów Zjednoczonych Ameryki z powodu Adresu polskiego.

Pan Rublee, Poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki, przesłał Hrabiemu Platerowi następujące pismo:

B e r n, 25 lipca 1876 r.

Panie Hrabio!

Mam zaszczyt Pana Hrabiego uwiadomić, żem otrzymał depeszę od Pana Hamiltona Fisch, Sekretarza Stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki, w odpowiedzi na list przesłany przez Pana Hrabiego do prezesa tychże Stanów. z adresem Polaków opatrzonym licznemi podpisami, z powodu naszéj stoletniéj rocznicy. Depesza wysłaną została 1 lipca bieżącego roku i znajduje się w niéj ustęp:

„Jesteś Pan upoważniony zawiadomić Hrabiego Platera, że Prezydent Grant otrzymał z wielkiém ukontentowaniem wyrazy współczucia znajdujące się w adresie Polaków, z powodu rocznicy stoletniéj, którą mamy wkrótce obchodzić. — Upewnij Pan Hrabiego Platera, że życzenia pomyślności wyrażone w tym adresie, lud Stanów Zjednoczonych odpłaca największą wzajemnością.

„Proszę przyjąć wyraz mego głębokiego uszanowania

H o r a c y R u b l e e.“

* **Zbrodniarze.** W zakładzie karnym w Bazylei wydarzył się, według sprawozdania urzędowego, okropny dramat morderczy. Siedziało w tymże zakładzie pomiędzy innymi skazańcami dwóch ludzi: Emil Bienz, skazany za przeniowierzenia, jakich się dopuścił w Peszcie i Frankfurcie nad Menem, rodem z Bazylei i Bernardo Marcioli z Cagliari, który przed sześciu laty w karczmie „mała Bazylea“ sprzeczając się z towarzyszem swym przy kieliszku zaźgał go w uniesieniu złości a może za nadto podchmielony. Wiadomo, co i słuszna, iż wszyscy skazani pracować muszą i zatrudnieni bywają pracą różnych ręcznych wyrobów; wspomnieni skazańcy pracując w jednéj i téj saméj sali porozumiewali się ze sobą od tygodnia przeszło za pomocą języka włoskiego i ułożyli sobie plan umknięcia z więzienia. Zeszłéj środy wieczorem o godzinie 9téj, otworzył Marcioli zrobionym skrycie i dowcipnie drewnianym kluczem, usunąwszy poprzednio szczęśliwie i bez wszelkiego szelestu zaporę, ostrożnie drzwi swéj celki, a następnie odemknął również pomyślnie i cicho celkę sprzymierzeńca Bienza. Noc przepędzili razem w celce Marciolego, oczekując téj chwili, w któréj dozorca pójdzie na wyżéj położoną galeryą, ażeby zagasić gaz, palący się zwyczajnie przez noc całą, a drugi dozórca na dole znajdować się będzie w izbie dozorców, mając wartę sam jeden. Upatrzyli więc ten moment o godzinie 4téj zrana; napadłszy na schodach pierwszego dozorcę Hessa, zadali mu nożami, których do robót swych, przeznaczonych im w więzieniu zwyczajnie używać musieli, śmiertelne pchnięcia, a rozbestwieni rzucili się śmiało na drugiego dozorcę Hillera, zdążającego w skutek hałasu i krzyku rannego z nabitym karabinem z kurdygardy. Bienz rzucił się wściekle na Hillera i zaźgał go na miejscu. Marcioli i Bienz wpadli do kurdygardy, porwali za karabiny, stojące tamże, szukając kluczy, ażeby bramę otworzyć i przedostać się do podwórza. Hess, ciężko pokłuty, okryty ranami zaczołgał się w krwi własnéj do celi więźnia i tam ducha wyzionął. Z kurdygardy pobiegł Marcioli, uzbrojony w karabin i nóż na wyższe piętro, otworzył tam kluczem drewnianym celę więźnia Karola Nirk, którego osobistym był nieprzyjacielem i nienawidził go a pałając zemstą ku niemu;—napadł na niego; zawrzała walka, napadnięty bronił się mężnie, rozpacz z odwagą dodawała mu męztwa, wyrwał napastnikowi karabin, lecz pchnięty kilkakrotnie nożem, w końcu uledz i poddać się musiał, błagając o litość i życie. Marcioli na prośby i łzy rannego jakby ze snu zbudzony, odzyskuje przytomność, darzy go życiem, a podając swą dłoń rannemu wybiega z celi. Bienzowi ndało się tymczasem przedostać na podwórze, a to w ten ryzykowny sposób, iż — gdy patrolujący po podwórzu stróż Pfister, zbliżywszy się do bramy, którą Bienz zewnątrz poruszał, otworzył ją ażeby się przekonać, ktoby to o tym czasie i w tém miejscu miał pukać. — odważnie wyskoczył. Pfister zastępuje mu z pistoletem w ręku drogę, lecz Bienz uzbrojony w nóż, krwią i mordem szalony rzuca się na Pfistera, zakłuwa go nożem, wyskakuje przez wysoki mur na podwórze, gdzie się kurnik znajdował, porywa tam stojącą łatę, opiera o jakiś drąg, który stróż nocny miewał zazwyczaj może na obronę swą, wdrapuje się za pomocą téj łaty na mur i zeskakuje z niego. Marcioli wypadłszy z celi Nirka, widząc, iż żadnym sposobem przebić się nie będzie mógł, gdyż wrzawa zwołała dozorców do schwytania zbiegłych więźniów i morderców. podnosi nóż w górę, grozi nim, a spostrzegłszy karabin leżący, porywa go i strzela sobie w łeb na schodach. Za uciekającym Bienzem, uzbrojonym w pistolet stróża nocnego, puszcza się w pogoń Surbek, opatrżony naturalnie w karabin pewny, nabity; tropi tuż za nim, a po długiém polowaniu na niego zmusza go w „lasku słowiczym“ do wstrzymania się w biegu; Bienz widząc, iż albo zastrzelonym, albo postrzelonym zostanie, chwyta nóż, zadaje sobie kilka pchnięć i pada na ziemię. Rany nie są śmiertelne — rannego oddano najpierw do szpitalu, aby wyleczywszy się z ran, znów do zakładu powrócić mógł.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 1 sierpnia P i o t r a w o k o w a c h. W s c h ó d s ł o ń c a o godzinie 4 minut 20. Z a c h ó d o godzinie 7 minut 52.

D ł u g o ś ć d n i a 15 godzin 32 minut.

W y p a d k i h i s t o r y c z n e. 1431 Zdobycie Włodzimierza. — 1520 Urodzenie Zygmunta Augnsta.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** Nr. 31 wyszedł i zawiera: Gazety, a sumienie katolickie II. — Do młodzieży polskiéj II. — O cukrze (z ryciną). — Nad przepaścią. — Co tam słychać w świecie? — Rozwiązanie szarady w nr. 27. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. —Inseraty.

* **Oświaty** wyszedł z druku Nr. 30 i zawiera: Ronniccza koronacyi cudownego Obrazu N. Panny Łaskawéj we Lwowie. — Szymek i Handzia (ciąg dalszy). — Ze swoich wspomnień, napisał dla wnuka dziadek (ciąg dalszy). — Kret. — Kalendarz kościelny i historyczny. — Szarada. — Korespondencya.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł Nr. 20 i zawiera: Spółki: Kupieckie stanowisko Spółek. — Ruch stowarzyszeń: Sprawozdanie rady przemysłowéj z czynności od czerwca 1874 do czerwca b. r. — Zabezpieczenia: Obrós i stan zabezpieczeń „Westy“ w I. półroczu r. b. — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Obrachunki spółek zarobkowych i instytucyi finansowych: Obrót kasy banku ludowego Rogoźna i okolicy za rok 1875. — Sprawozdanie kasowe „Ula“ w Gnieźnie od 1 stycznia do 30 czerwca br. — Potoczne.

Pociągi przybywają

od 15 maja 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa	1—4	o 4	godz. 37	min.	rano
pociąg mięszany	-	2—4	o 8	- 7	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—3	o 3	- 54	-	po południ.
pociąg mięszany	-	2—4	o 9	- 28	-	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa	1—4	o 8	godz. 17	min.	przed połu
pociąg osobowy	-	1—4	o 11	- —	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 5	- 28	-	po południ.
pociąg osobowy	-	1—4	o 10	- 47	-	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa	1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu
pociąg osobowy	-	1—4	o 10	- 15	-	przed połu
pociąg osobowy	-	1—4	o 3	- 34	-	po południ
pociąg osobowy	-	1—4	o 9	- 47	-	wieczorem

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany	klasa	2—4	o 9	godz. 48	min.	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 3	- 5	-	po południ.
pociąg pospieszny	-	1—3	o 5	- 51	-	po południ.
pociąg osobowy	-	1—4	o 9	- 46	-	wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania:

pociąg osobowy (z Ostrowa)	.	.	o 9	godz. 16	min.	przed połud.
pociąg osobowy	.		o 3	- 8	-	po południu.
pociąg mięszany	.	.	o 7	- 30	-	wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany	klasa	2—4	o 5	godz. 33	min.	rano
pociąg osobowy	-	1—4	o 11	- —	-	przed połu.
pociąg mięszany	-	2—4	o 6	- 33	-	po południ
pociąg osobowy	-	1—4	o 11	- 1	-	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy	klasa	1—4	o 4	- 47	-	rano
pociąg osobowy	-	1—4	o 10	- 45	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 4	- 4	-	po południ.
pociąg osobowy (do Leszna)	-	1—4	o 7	- 5	-	wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia

pociąg osobowy	klasa	1—4	o 5	godz. 10	min.	rano
pociąg mięszany	-	1—4	o 11	- 40	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 5	- 59	-	po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna)	-	1—4	o 7	- 5	-	wieczorem

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

pociąg osobowy	klasa	1—4	o 5	godz. 0	min.	rano
pociąg pospieszny	-	1—3	o 10	godz. 22	min.	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 4	- 5	-	po południ.
pociąg mięszany (do Zbąszynia)	-	2—4	o 6	- 10	-	wieczorem

Z Poznania do Kluczborku:

pociąg osobowy	.	.	o 6	godz. 16	min.	przed połu.
pociąg mięszany	.	.	o 7	godz. 59	min.	przed połu.
pociąg osobowy (do Ostrowa)	.	.	o 6	- 29	-	po południ

Wykaz

odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych

z Żabikowa.

Do Poznania:	Z Poznania:
1. ▪ godz. 8 rano.	1. ▪ godz. 11. rano.
2. ▪ godz. 5¼ po poł.	2. ▪ godz. 7 po południu.

GIEŁDA.

Poznań, 31 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., pol, skie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena ,wypowiedzenia 151,— marek, na styczeń —,— m. lipiec 151,— m., lip.-sierp. 151,— m., sierp.-wrz. 151,— m. wrz.-paźd. 150, — m., jesień 150,— pazd.-list. 150,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 44,80 m., na lip. 44,80 m., na sierpień. 44,90 m., wrzesień 45,80— m., na paźdz. 45,50 mar., na listop. 44,60 marek, na grudz. 44,60 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 31 lipca.		T O WA R piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	30	9	60	9	—
Zyto	= =	8	25	7	95	7	50
Jęczmień	= =	7	10	6	90	6	70
Owies	= =	9	75	9	10	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	13	60	13	20	12	75
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	13	80	13	40	12	75
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	75	1	60	1	50
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** lipiec	—,—
Lipiec-sierp.	—,—	Wypow. żyta	700
Wrz.-paźdz.	194,—	Wypow. okow.	10,000
Paźdz.-listop.	196,50	**Kapitały**	
Zyto wyżéj		Galicyany	81,—
Lipiec	147,—	Pr. pap. państ.	94,—
Lip.-sierp.	147,—	Poz. 4% list. z.	95,10
Wrz.-paźdz.	152,—	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	101,60
Czerwiec	—,—	Włochy	72,—
Lip.-sierp.	64,40	Amerykany	101,—
Wrz.-paźdz.	64,40	Turki	11,75
Okowita wyżéj		7½% Rumuń.	14,75
w miejscu	48,50	Pol. lik. l. zast.	66,90
Lip.-sierp.	47,70	Rosyj. bknot.	266,75
Sierp.-Wrz.	47,70	Sreb. rnt. aust.	56,85
Wrz.-paźdz.	48,60	Aus. akc. kred.	232,50
	—,—	Koléj Państw.	442,50
		Lombardy	124,50

Szczecin, dnia 20 lipca 1876. (Kursa końcowe.)

szenica stale		**Okowita** stale	
Lip.-sierpień	194,—	w miejscu	46,—
Sierpień	—,—	Lip.-sierp.	45,40
Wrzes.-paźdz.	197,—	Sierp.- wrz.	45,40
Zyto słabo		Wrz.-paźdz.	46,30
Lipiec	—,—	**Owies**	
Lip.-sierp.	—,—	Lipiec	—,—
Wrześ.paźdz.	149,—	Wrz.-paź.	152,—
Oléj rzep. stale		**Petroleum**	
Lipiec	63,—	Jesień	15,—
Wrz.-paźdz.	63,—		

GWIAZDA
tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8⁰ na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Zywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Pani A. Hyrszfeld po zabopólnem porozumieniu się wystąpiła z dniem dzisiejszym z firmy

Kusztelan & Hirschfeld.

Niżéj podpisany, dotychczasowy współposiedziciel tejże firmy przejął handel porcelany i szkła do teiże firmy należący z wszystkiemi aktywami i passywami na własny rachunek i daléj go prowadzić będzie pod firmą

J. Kusztelan.

Polecając się łaskawym względom zaręcza za rzetelną i skorą usługę. (106)

Poznań, dnia 1go Lipca 1876.

J. Kusztelan
w Bazarze.

Piece pokojowe,

jako też **rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane** i **zasłaniające surowiec** itd. itd. poleca (6)

Szląska fabryka wyrobów z gliny
w **Tschauschwitz** pod **Nisą** (Neisse).

Walne zebranie
wyborców

powiatu Szubińskiego w celu wybrania delegata i kandydatów do krzeseł poselskich odbędzie się

w niedzielę 6 sierpnia

o godzinie 4 po południu

w Żninie

w oberzy pana Siuchnińskiego

Komitet (112)
powiatowy wyborczy.

Jest do nabycia za pośrednictwem Antykwarni E. Calliera

zbiór kompletny
Przyjaciela Ludu
leszczyńskiego
za cenę 25 tal. (120)

P. N. N.

40 talarów za Annę odebrałam przed Wielkanocą; przez pomyłkę anons umieszczono w **Dzienniku.**

N. N.

A. Spiro
Księgarnia w Poznaniu
poleca po bajecznie nizkiéj cenie

Zabawa geograficzna Polska. Piękna gra dla młodzieży (2 tal.) za 25 sgr. **Wojnarowska.** Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal. **Obrazy historyczne dawnéj Polski.** (22½ sgr.) za 7½ sgr. **Drobnostki** — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1½ tal.) za 15 sgr. **Rinaldo Rinaldini.** za 5 sgr. **Wiśniewski.** Historya literatury Polskiéj 10 tom. (36 tal.) za 12 tal. **Roderycyusz.** O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4½ tal.) za 1 tal. 15. sgr. **Raczyński E.** Portofolio królowéj Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr. **Powstanie Kościuszki.** (15) za 6 sgr. **Pamiętnik oblęż. Częstochowy.** 5 sgr. — **Fryderyka II.** (22½) za 7½ sgr. **Wermonty** his. liter. fr. (3 tal) 25 s. **O J. Twardowskim.** wielki czar. 5 s. **Obrazki** dawniejszéj Wielkopolski 5 s. — Małopolski i Litwy po5 sgr. **Pol. W,** Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Kucharz

żonaty, wolny od wojska, trudniący się zarazem **ogrodem** i **polewaniem,** poszukuje miejsca od 1 października. Bliższych wiadomości udzieli **A. Urbański,** Poznań Zielona ul. 5. (121)

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla
Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5
poleca: **Szkło szybowe** we wszelkich gatunkach. **Ramy do obrazów, Lisztwy** i rozety do firanek. **Obrazy** na płótnie i papierze. Obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie i blasze. **Lichtarze** żelazne całe złocone, **baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki** do noszenia, **figury** na bożemęki i cmentarze. Nadto oprawia **obrazy** i podejmuje się wszelkich robót
szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.

Ługową
sól kąpielną
poleca hurtownie i detalicznie po zniżonych cenach (128)
Adolf Asch
Rynek 82.

Elew gospodarczy, który już dwa lata był przy gospodarstwie, poszukuje miejsca elewa lub pisarza gospodarczego. Bliższe wiadomości **G. W. poste rest. Gościeszyn** powiat **Mogilnicki.** (127)

Z powodu zwinięcia szklarni znaczny zapas (106)
szkła i ram
wyprzedaje po cenach zakupna.
J. Kusztelan
w Bazarze.

FRANKFURT A. M. HAMBURG HANNOVER KÖLN
AMSTERDAM BERLIN BRESLAU DRESDEN
KARLSRUHE LEIPZIG MAGDEBURG MÜNCHEN

G. L. Daube & Co.
CENTRAL-ANNONCEN-EXPEDITION
der deutschen und ausländischen Zeitungen.
Alleinige und ausschliessliche Vertreter
der Mehrzahl der bedeutenderen **niederländischen, belgischen** und **italienischen** Journale.
Haupt-Annahme-Bureau
für Inserate in die Allgem. Anzeigen zur Gartenlaube.
Tägliche directe Expedition aller Arten von Anzeigen und Reclamen in alle Zeitungen, Localblätter, Reisebücher, Kalender etc. der Welt.
Prompte, discrete und billigste Bedienung.
Verzeichniss der Zeitungen aller Länder sowie **Kostenvoranschläge** stehen gratis-franco zu Diensten.
Auf Wunsch **Stylisirung** der **Annoncen** und **Reclamen.** Rascheste nnd billigste Anfertigung von Drucksachen durch eigene Buchdruckerei mit Dampf-Schnellpressenbetrieb.
WIEN STUTTGART PRAG PARIS

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.